



"Kalejdoskop" nr 6/2008

Magazyn kulturalny Łodzi i województwa łódzkiego

Poetyka futbolu

Ponad milion kibiców chciało kupić bilety na mecze Polaków w mistrzostwach Europy. Jakie wydarzenie kulturalne mogłoby wywołać podobne zainteresowanie? Futbol ma pewną przewagę nad kulturą, ale też sam w sobie jest poezją ("Sztuka piłki"). Tym razem nawet nasz Hyde Park jest temu poświęcony.

Muzy przy biurku

Czy w szkołach powinno się uczyć, jak powstaje film albo jak czytać obrazy; czy teatr może zainteresować uczniów? Z pewnością. Mamy pomysł na zorganizowanie edukacji młodzieży przez sztukę ("Muzy w szkole").

Niespójność

Aż sześćset nazwisk znajdzie się w przygotowywanym przez prof. Jerzego Poradeckiego "Zbiorze poetów Łodzi i ziemi łódzkiej". Czy ta liczba przekłada się na jakość życia literackiego w naszym mieście? Niekoniecznie... ("Miasto bez poezji?").

Filharmonia dla każdego

Czy instytucja taka jak filharmonia może być atrakcyjna dla melomana, który może dziś zmieścić całą płytotekę w odtwarzaczu wielkości zapalniczki?... ("Filharmonia dwudziestego pierwszego wieku").

Na Manhattanie

Istnieje od 17 lat i zapewnia łodzianom kontakt z najnowszą sztuką na wysokim poziomie. Dziś trudno wyobrazić sobie Łódź bez Galerii Manhattan, którą uznano niedawno za jedną z najlepszych prywatnych galerii w kraju, przyznając jej szóste miejsce w rankingu "Polityki" ("Szósta w kraju").

Psychoanaliza sztuki

Muzeum Sztuki zafundowało nam wędrówkę przez zakamarki ludzkiej duszy - także te mroczne, nieprzyjemne. Zygmunt Freud miał wiele do powiedzenia o ludzkiej psychice, równie dużo mówi o niej sztuka... ("Szkieł z podświadomości").

Hyde Park

Z BOISKA

Banał

Nie posiedzi w swoim aucie
Kiedy stale jest na aucie

Rada dla piłkarza

Strzelaj z głową swoje główki
Dam ci radę bez gotówki

Z marzeń kibica

Może dowie się Europa:
Polak potrafi dokopać!

W ogóle

Z piłkarskiego prawda pola
Raz my, raz nam strzelą gola...

W mediach

Dopiero robi się story
Kiedy przegrywa faworyt!

Żona sędziego

Po meczu pozew wnoszę
Nie mogę żyć z kaloszem...

Dylemat

Bezcenny w piłce jest napastnik
Co nas w moralnej wikła matni
- Najlepiej ma ten kto napada?
Nawet tak myśleć nie wypada...

Jan Zmora

Muzy w szkole

Już w antyku sztuka miała jednocześnie "uczyć, bawić i poruszać", o czym pisał Kwintyliusz w *Kształceniu mówcy*. Z poezją jak z malarstwem, jeden poemat wymaga od odbiorcy większego zaangażowania, drugi mniejszego - zauważył Horacy w I w. p.n.e. Wiele wieków później Stanisław Wyspiański teatr swój widział ogromny, w którym skumulowały się architektura, malarstwo i dramat. Sztuki są i zawsze będą w ciągłym kontakcie ze sobą. Nie zinterpretujemy *Kobiet Rubensa* Wisławy Szymborskiej bez znajomości obrazu Rubensa, czy *Płonącej żyraby* Stanisława Grochowiaka, jeżeli nie obejrzymy wcześniej reprodukcji dzieła Salvadora Dali. A polonista nie zmieni *gombrowiczowskiej "gęby"*, jeśli ograniczy swoje lekcje do nauki literatury i gramatyki. Sztuka ma być prelude do samodoskonalenia się, ma uczyć abstrakcyjnego i twórczego myślenia. Oto kilka pomysłów, jak organizować edukację przez sztukę...

Lekcja pierwsza. Film. - Jest rzeczą nienaturalną, żeby młodzież, która coraz więcej filmów ogląda, nie wiedziała, jak one są zrobione - powiedział w jednym z wywiadów Andrzej Wajda. Podstawowe pojęcia związane z filmem (scenariusz, rodzaje planów filmowych, scenografia itp.) należy wprowadzać w początkowym okresie nauczania. Oferta filmowa dla ucznia powinna być różnorodna. Od wybranych adaptacji dzieł literackich zaczynając (np. *"Lalka"* Wojciecha Jerzego Hasa), poprzez filmy mocno związane z historią (np. *"Człowiek z marmuru"* Andrzeja Wajdy), aż do przebojów filmowych (np. *"Gladiator"* Ridleya Scotta). Film jest dla uczniów okazją do dyskusji (zazwyczaj chętniej rozmawiają o nim niż o książce). Mogą porównywać adaptacje z pierwowzorem literackim, "zobaczyć epokę", o której wiele słyszeli podczas lekcji. Już po kilku seansach uczeń zaczyna odróżniać język filmu od języka literatury, patrzeć na film krytycznym okiem, szukać w nim cennych dla siebie wartości. Po cyklu "lekcji z filmu" nie boi się chodzić do kina na produkcje ambitne i trudne.

Lekcja druga. Teatr. I ty możesz zostać Miętusem, czyli klasowy pojedynek na miny. Udział biorą licealiści: Bartosz Bednarek i Krzysztof Kowalczyk. (Bednarek i Kowalczyk sami zgłosili się do zagrania w przedstawieniu. Do swojej roli przygotowywali się przez wiele dni. Codziennie gimnastykowali swoje ciała, twarze i języki). Bednarek: "(...) zamrugał jak ktoś, kto wychodzi na światło z ciemności, rozejrzał się na prawo i lewo, z nabożnym zdumieniem, zaczął przewracać gałkami ocznymi, wystrzelił nimi w górę, wybałuszył, otworzył usta, krzyknął z cicha, jakby coś tam dojrzał na suficie, przybrał wyraz zachwycenia i trwał w nim (...), po czym przyłożył rękę do serca i westchnął". Kowalczyk: "...skurczył się, skulił (...), także przewracał, także podniósł, wybałuszył, także rozdziawił (...) i obracał w kółko tak spreparowaną twarzą, póki do jadaczki nie wpadła mu mucha. Wtenczas zjadł ją". To zaledwie początek tej niezwykle plastycznej sceny z *Ferdynandem* Witolda Gombrowicza. Dobra zabawa dla całej klasy gwarantowana. Ponadto szansa pokazania się publiczności i wykazania się przed nią. Nawet na "małej scenie" można nauczyć się rozładowywać emocje i pokonywać tremę. Na zakończenie nie lada gratka - możliwość wygrania pojedynku. Dzięki tej scenie uczeń lepiej zapamięta utwór. Częściej niż raz w roku zaleca się wizytę w teatrze. To naprawdę duża "porcja" *savoir-vivre'u* dla małego i dużego. Ileż to razy nauczyciel upomina "nie spóźnimy się, nie hałasujemy, nie przeszkadzamy innym"...

Lekcja trzecia. Malarstwo i fotografia. Obraz i fotografia, najlepiej w kolorze i dużym formacie, mogą być użyteczne, jeśli na przykład mówi się o "arcytrudnym" dla uczniów dramacie Witkacego. Wtedy warto pokazać inne oblicze pisarza, zdolnego portrecisty, fotografa. Jego karykaturalny sposób przedstawiania zjawisk może budzić śmiech, a zarazem wywoływać oburzenie i przerażenie.

Właściwie "odczyta" dzieło plastyczne uczeń francuski, gdyż tamtejsze podręczniki uczą "sztuki czytania obrazu" na wszystkich poziomach edukacyjnych. Co zrobić, by młodzież polska nie czuła się bezradna wobec tych dzieł? Należy postępować zgodnie z instrukcją. Etap pierwszy - Moje pierwsze wrażenie. Etap drugi - Co przedstawia obraz? Etap trzeci - Kim jest autor? W jakim nurcie i okresie tworzył? Etap czwarty - Szukamy szczegółów i odkrywamy ich symboliczne znaczenie. Teraz powinno być łatwiej.

Lekcja czwarta. Muzyka. Nie od dziś wiadomo, że muzyka "łączy pokolenia". Dźwięki "wystukują" rytm wiersza, a co za tym idzie, pobudzają człowieka do ruchu. W "grającej klasie" znajdzie się coś rockowego albo dramatycznego - *Karuzela z madonnami* w wykonaniu Ewy Demarczyk, coś na liryczną nutę - *Przez kresy* z Grzegorzem Turnauem i coś programowego - *Oda do radości* Ludwiga van Beethovena. Każde dzieło musi być starannie dobrane do wieku i predyspozycji naszych podopiecznych. Osoby obcujące na co dzień z dobrą muzyką lepiej sobie radzą z przedmiotami ścisłymi i nauką języków obcych.

Cieszę się, że wiedza o kulturze weszła oficjalnie jako przedmiot do programu nauczania, choć tylko w szkole średniej, a w zagadnieniach maturalnych pojawiły się tematy łączące różne dziedziny sztuki. Wymaga to dodatkowego przygotowania od nauczyciela humanisty, a także wychowawcy klasy. Ale to cenne i niezbędne ogniwo w całej edukacji.

Agnieszka Kałowska

Miasto bez poezji?

Sześćset nazwisk. Utwory tylu poetów mają znaleźć się w przygotowywanym przez prof. Jerzego Poradeckiego "Zbiorze poetów Łodzi i ziemi łódzkiej", opublikowanym już częściowo w Internecie (www.filolog.uni.lodz.pl/zpl). Wybór ma być również niejako słownikiem inteligencji twórczej w Łodzi. Czy ta imponująca liczba pisarzy przekłada się na jakość życia literackiego w mieście?

- Na losie polskiej literatury na pewno zaważył Julian Tuwim, to ikona - mówi profesor, rozważając wkład łodzian w polską poezję. - Poza tym artystyczno-poetycka grupa a.r. o znaczeniu międzynarodowym, a w niej Julian Przyboś. W niemalym stopniu na środowisko oddziaływał Marian Piechal oraz osoby, które kolejno tworzyły pewne szkoły: Andrzej Biskupski i wychowani na jego poezji Jacek Bierezin i Zbigniew Dominiak. Obydwaj o wiele słynniejsi od Biskupskiego, bardziej cenieni, wpływowi, jeśli chodzi o poezję ogólnopolską. Z kolei na tej poezji wychowuje się pokolenie młodsze - ludzie, którzy debiutowali dziesięć, piętnaście lat temu. Twórczość niektórych z nich ma duże znaczenie.

Po II wojnie światowej i zburzeniu Warszawy Łódź przez chwilę była kulturalną stolicą Polski. Nastąpił istny wybuch talentów. Tutaj działała ciesząca się złą sławą "Kuźnica". Tu zaczynali Wiktor Woroszyński i Bohdan Drozdowski. Tu został skodyfikowany nowy klasycyzm (Jarosław Marek Rymkiewicz, Zbigniew Herbert, Artur Międzyrzecki). - Liczył się Dariusz Bugalski, ale ostatnio trochę zamilkł. Ważnymi postaciami są Lucyna Skompska i Jerzy Jarniewicz. Z Łodzi pochodzi Grzegorz Strumyk - nazwisko ogólnopolskie.

Czy współczesna Łódź poetycka może aspirować do miana europejskiej stolicy kultury? W tym przypadku problemem okazuje się nie jakość twórczości, ale formy działania środowiska. - W Lublinie poeci spotykają się regularnie, wiadomo, gdzie kogo można spotkać, kogo warto poznać. W Łodzi tego brakuje. Powinna być jakaś współgrająca całość. Jeśli Łódź ma być stolicą europejską. Oczywiście jest Teatr im. Stefana Jaracza, Muzeum Sztuki, ASP. Poetów też można by wymienić pięciu, o których nikt nie wie, że pochodzą z Łodzi, a działają w pismach ogólnopolskich. Wie Pani, że Bronisław Maj jest łodzianinem? A Manuela Gretkowska?

Specyfiką Łodzi jest również brak ciągłości życia intelektualnego, czym poszczycić może się np. Kraków. Tam kolejne pokolenia inteligencji na przestrzeni sześciuset lat dawały swój wkład w życie umysłowe. Historia Łodzi natomiast to kolejne fale ludzi pochodzących ze wsi. Tu młodzi ciągle zaczynali od nowa.

- Kraków zawsze miał szczęście do profesjonalnych krytyków, którzy towarzyszyli debiutantom. Wcześniej był Jan Błoński i pokolenie "Współczesności", teraz Marian Stala. Jest gdzie pisać recenzje, polemizować.

W Łodzi jest tylko "Tygiel Kultury" - trzy, cztery numery rocznie. Po drugie, chociażby Jerzy Jarniewicz, eseista i tłumacz, uczestniczy w życiu ogólnopolskim, ale mało w łódzkim, choć je popiera i promuje. Nie ma Stali ani Boleckiego.

Brakuje krytyków literackich, miejsca wymiany poglądów, publiczności literackiej. - Życie artystyczne ciągle kuleje, zwłaszcza literackie. I stąd moje zaskoczenie podczas pracy nad tym zbiorem - mamy tylu świetnych poetów, zupełnie nieznanymi.

Problem tkwi zarówno w braku spójności środowiska, jak i działaniu władz Łodzi. Z jednej strony środowisko nie umie wywalczyć sobie odpowiedniej pozycji, z drugiej zaś miasto nie dba o swoich twórców. Wielu z nich musi przynajmniej duchowo emigrować, jak Strumyk - nieobecny w sensie literackim w Łodzi, ale obecny w Warszawie, we Wrocławiu, w Krakowie. - Zresztą bezpieczniej jest, jeśli łódzki autor wyda książkę w innym mieście, wtedy jest jakby nobilitowany. Bo jak wyda tutaj, to bardzo często jest lekceważony - dodaje prof. Poradecki.

Zupełnie inaczej jest w regionie. Okazuje się, że w Piotrkowie Trybunalskim czy Tomaszowie Mazowieckim władze o wiele bardziej troszczą się o swoich twórców, czego dowodem wydane w Piotrkowie dwie antologie pt. "Pomosty". - Podziwiam, że tam zgrupowali się ludzie i zdolni, świetnie zapowiadający się, i na wpół grafomani. Każdy jest cenny. Mało tego, okazało się, że Kolumna ma pięciu poetów i wydano grubą książkę z ich tekstami. Zadbano o wszystkich.

Jaka jest recepta na poprawienie niekorzystnej sytuacji poezji i poetów w Łodzi? Jerzy Poradecki: - Odnaleźć łódzką specyfikę, nie powielać innych wzorów - trawstując Mochnackiego "siebie w jestestwie swoim musimy odpoznać".